Lariana

29 lutego 2024

Pamiętnik Adrianny

Drogi Pamiętniczku, dzisiaj mijają dokładnie dwadzieścia cztery lata, odkąd założyłam szpital w małym miasteczku, w Krawiśle, w Polsce. Postanowiłam, że opiszę tę historię właśnie teraz, ponieważ czuję, że jestem gotowa, by o tym opowiedzieć…

Wszystko zaczyna się pewnego popołudnia, w niedzielę, a dokładnie 29 lutego 2000 roku w Krawiśle. Całą rodziną jemy niedzielny obiad, kiedy w wiadomościach prezenter ogłasza, że w jednej na milion zdrapek na całą Polskę można wygrać sześć milionów euro z okazji 60. urodzin prezydenta RP, ponieważ życzy on sobie, aby ta rocznica była niezapomniana. Nie przejęłam się tą informacją zbytnio, ponieważ i tak wiedziałam, że nie mamy szans trafić akurat na tę jedyną zdrapkę. Tak więc kontynuowaliśmy posiłek, rozmyślając, co by było, gdybyśmy wygrali...

Ponieważ w naszej małej miejscowości nie mieliśmy żadnego lekarza, a tym bardziej szpitala, postanowiłam pójść na medycynę, by to w przyszłości zmienić. Dojazd na studia zajmował mi aż cztery godziny, więc musiałam zamieszkać w akademiku, daleko od domu. Kiedy dzień po ogłoszeniu w mediach sensacyjnej wiadomości szłam na uczelnię, wstąpiłam do sklepiku po coś do picia. Ekspedientka zaproponowała mi zdrapkę. Została ostatnia, więc pomyślałam: „Czemu nie, może wygram chociaż dziesięć złotych?”. Po zakupie wody, i ostatecznie zdrapki, udałam się na zajęcia z anatomii. Wieczorem, leżąc zmęczona w łóżku, przypomniałam sobie, że rano zakupiłam zdrapkę. Wstałam więc, zapaliłam światło i zdrapałam ją. Moim oczom ukazało się sześć zer z szóstką z przodu. Byłam w takim szoku, że z początku myślałam, że to sen, lecz po chwili skakałam i krzyczałam z radości. Pobiegłam na recepcję, by zadzwonić do rodziców, zapominając, że jest noc i telefon o tej porze może ich wystraszyć. Odebrała zdenerwowana mama, która ,oczywiście, pomyślała, że coś mi się stało, ale kiedy opowiedziałam jej o wygranej, popłakała się ze szczęścia. Potem podszedł do aparatu tata - też niesamowicie rozemocjonowany.

Oddałam rodzicom połowę wygranej, a za resztę pieniędzy wyjechałam do Hollywood. Tam żyłam w luksusie i nawet nie zauważyłam, jak bardzo się zmieniłam. Do tej pory uchodziłam

za dobrą, uczynną, a przede wszystkim skromną i nieśmiałą osobę, dlatego dziś, kiedy to piszę, nie mogę się nadziwić, jak pieniądze mogą przeobrazić człowieka i jego charakter.

Pewnego razu poszłam na imprezę do mojej najlepszej przyjaciółki. Wtedy nie wiedziałam jeszcze, że ten wieczór miał zmienić całe moje życie. Bawiłam się z dobrymi znajomymi, kiedy zadzwonił do mnie tata. Nie odebrałam, ponieważ nie chciałam sobie przerywać zabawy, jednak szybko tego pożałowałam. Kilka godzin później zadzwoniła do mnie mama. Z nią też nie chciałam w tej chwili rozmawiać, lecz moja przyjaciółka, Emma, namówiła mnie, abym odebrała telefon.

- Tak mamo? - zapytałam.

- Adrianno...- odezwała się mama łamiącym się głosem.

- Mamo, co się stało?! – zaczęłam się niepokoić.

- Córeczko moja. Twój tata nie żyje...- ledwo wykrztusiła.

W tym momencie mój świat rozpadł się na milion kawałków.

- Ale jak to ?! Przecież jeszcze dwie godziny temu do mnie dzwonił...

- Odebrałaś chociaż? - zapytała.

- N-nie...- wyjąkałam zapłakana, ponieważ dopiero w tej chwili dotarło do mnie, co tak naprawdę się stało.

Rozłączyłam się. Zrozumiałam, że miałam okazję pożegnać się z tatą, usłyszeć jego głos, po prostu powiedzieć mu, że go kocham, ale ja wolałam się bawić i zaprzepaściłam daną mi szansę... Kiedy wróciłam do domu i minęła pierwsza fala smutku, i żalu do samej siebie, zadzwoniłam do mamy. Zapytałam, jak to się stało, a ona wszystko mi opowiedziała. Okazało się, że tata miał zapalenie płuc, a że nie było nigdzie w okolicy lekarza, zmarł na skutek nagłego zatrzymania krążenia spowodowanego niewydolnością płuc.

W tamtej chwili zrozumiałam, że człowiek ma dwa życia – to drugie zaczyna się wtedy, kiedy uświadomimy sobie, że tak naprawdę mamy tylko jedno. Obiecałam sobie, że się zmienię, że z powrotem będę dobrym człowiekiem. Z tą myślą wróciłam do Polski, do domu i do mojej mamy. Postanowiłam, że jedynym celem, który chcę zrealizować dzięki moim pieniądzom, będzie

wybudowanie szpitala w Krawiśle, czyli miasteczku, w którym się wychowywałam i w którym zmarł mój tata, między innymi właśnie dlatego, że nie miał szybkiego dostępu do lekarza. Tak więc w niecałe dwa lata później szpital w Krawiśle został oficjalnie otwarty. Uratowałam dzięki temu wielu ludzi, ponieważ wreszcie mogli skorzystać z pomocy lekarzy i specjalistycznego sprzętu medycznego. Dzisiaj myślę czasem, jakkolwiek to może zabrzmieć, że dobrze się stało, że mój tata umarł. Pewnie gdyby nie jego śmierć, nadal tkwiłabym w Hollywood i prowadziła beztroskie życie. A teraz ratuję ludzkie życia.

Dziś mam pięćdziesiąt lat i dalej pracuję w szpitalu w Krawiśle. Prowadzona przeze mnie placówka wspiera ludzi nie tylko z Polski, ale i zagranicy. Mam troje dzieci, które są dla mnie najważniejsze i mimo pracy na pełen etat znajduję czas, by poświęcać im dużo uwagi. Nie chcę, by zaniedbania w wychowaniu uczyniły ich istotami podobnymi do człowieka, którym byłam w młodości, kiedy wygrałam fortunę i zachłysnęłam się nią. Teraz śmiało mogę stwierdzić, że pieniądze szczęścia nie dają, ale mogą przyczynić się do czynienia dobra i spełniania szczytnych marzeń.